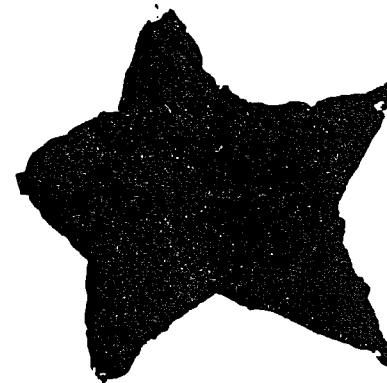


Zbigniew K. Wójcik Andrzej Zagórski

Na katorżniczym szlaku



WYDAWNICTWO POLONIA

ników UB. Z upływem miesięcy obsadę powiatowych urzędów bezpieczeństwa zwiększono do 30 osób.⁴⁸

Ściśle przestrzegana zasadą było umiejscowienie na każdym szczeblu organizacyjnym resortu bezpieczeństwa publicznego doradców sowieckich.⁴⁹ Doradcą szefa WUBP w Rzeszowie był oficer NKWD używający nazwiska Filatow; podlegał mu miejscowy oddział wojsk NKWD oraz sekcja łączności, zainstalowana w przedwojennym budynku oficerskim przy ul. Chopina. Szczególnym zaufaniem Filatowa cieszył się ppor. Teofil Paluch z „sekcji do spraw walki z bandytyzmem”, zwalczającej wszelkie przejawy istnienia organizacji nie podporządkowanych PKWN.

Zadania, jakie stawiano przed Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego sprawiły, że przy rekrutacji stosowano specjalne kryteria doboru. Musiał to być element szczególnie pewny pod względem ideologicznym, z rekomendacją PPR bądź pokrewnych jej organizacji. Niewielu spośród społecznie zorientowanych, czy po prostu uczciwych mężczyzn, przejawiało chęć wstąpienia w szeregi instytucji, utożsamianej powszechnie z NKWD. Ci, którzy podjęli tę pracę kierowali się przeważnie chęcią szybkiego awansu społecznego i służenia dość mgliście pojmowanej ideologii komunistycznej. Dla innych wstąpienie do UB dawało poczucie siły związane z posiadaniem broni i nie skrzępowanymi prawem możliwościami jej użycia. Wszak był to czas „rewolucji” i tyleż gorących, co okrutnych serc.

„... swoje miejsce widzieliśmy w organach walki z kontrrewolucją, gdyż faktycznie do innej pracy tak ja, jak i wielu z nas nie miało żadnego przygotowania. Ja posiadałem cztery klasy szkoły podstawowej ukończone niedługo po pierwszej wojnie światowej (...). Natomiast ja, jak i moi współtowarzysze, działający w organizacjach rewolucyjnych, mieliśmy bogate doświadczenie walki z policją granatową w okresie międzywojennym i przeżycia w okresie okupacji, które mogliśmy wykorzystać pracując w organach BP”.⁵⁰

Trudno przesądzać, czy przedstawiony sposób pojmowania pracy w organach bezpieczeństwa publicznego prezentowany był powszechnie. Niemniej, rola lumpenproletariatu w ówczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej była ogromna. To z kręgu biedy głównie wywodziło się gros działaczy i klienteli politycznej PPR, podatnej na hasła egalitaryzmu i sprawiedliwości społecznej, tym bardziej, gdy podawane były w hurrapatriotycznej oprawie.

Poczynania pracowników resortu bezpieczeństwa publicznego i funkcjonariuszy milicji na terenie Podokręgu rzeszowskiego obserwowane były bacznie przez wywiad Armii Krajowej. Znalazło to odbicie w sporządzanych na bieżąco meldunkach. W jednym z raportów sytuacyjnych inspektoratu rzeszowskiego do komendanta Podokręgu, Łukasz Ciepłiński przedstawiał sytuację w powiecie kolbuszowskim w październiku 1944 roku:

„Dla zorganizowania polskiego NKWD został delegowany do Kolbuszowej berlingowiec ppor. Mohr Henryk. Zastępcą jego jest Lewicki Kazimierz, szefem Paduch, znany komunista z Raniżowa. Stan oddziału około 20 ludzi, wszyscy zagorzali członkowie PPR, przeważnie byli bojówkarze. Z terenu meldują, że najgorsi są Paduch, Lewicki Kazimierz z Kolbuszowej, Osetkowie Kazimierz i Władysław z Górna. Znają teren i ludzi, mają zwolenników i donosicieli nawet spośród słabszych ideowo żołnierzy z AK.

Milicja w Kolbuszowej składa się z następujących osób:

1. Lewicki Jan - komisarz
2. Ulman Wojciech - zastępca komisarza
3. Semienas Wiktor - sekretarz

(oraz osiemnastu funkcjonariuszy - przyp. aut.)⁵¹.

W nocy z 17 na 18 listopada 1944 roku, w czasie aresztowania w Kolbuszowej Kazimierza Lipskiego, ubowcy obrabowali jego mieszkanie ze wszystkiego, co przedstawiało jakąś wartość. Nie był to zapewne przypadek odosobniony, o czym świadczyć może pismo pełnomocnika Broniatowskiego, skierowane do kierowników PUBP, a czyniące ich odpowiedzialnymi za wszelkie nadużycia podwładnych popełnione w trakcie służby.⁵² Pismo to nosi datę 3 września 1944 roku, więc widocznie w Kolbuszowej (i nie tylko) zbyt często się nim nie przejmowano.

Wzorem NKGB, pracownicy UB starali się przede wszystkim pozyskać współpracowników oraz zbudować siatkę konfidentów. Zdobywano ich wszędzie; w szeregach Armii Krajowej (bardziej wśród żołnierzy niż kadry oficerskiej) oraz między działaczami różnych partii politycznych i ich zbrojnych organizacji.

Sporą listę ludowców, którzy (uważając to za czyn patriotyczny) podjęli współpracę z organami bezpieczeństwa „władzy lubelskiej”, podała Weronika Wilbik-Jagusztynowa.

„Na polecenie Władysława Jagusztyna we wszystkich powiatach